

## **Ks. Piotr Mazurkiewicz: Jan Paweł II – świadek przemian cywilizacyjnych**

Wzrost zamożności Europejczyków to nie tylko szybkie samochody i „ciepła woda w kranie”, ale również rozwiązanie problemu głodu, analfabetyzmu oraz zapewnienie powszechnego dostępu do dóbr kultury. W przypadku Jana Pawła II, człowieka, który przywiązywał do kultury tak wielką wagę, to ostatnie słowo wymaga wyjaśnienia – pisze ks. Piotr Mazurkiewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

Pierwsze pytanie dotyczy tego, w jakim sensie rzeczywiście jesteśmy świadkami głębokiej zmiany cywilizacyjnej. Św. Jan Paweł II, zastanawiając się nad przyczynami atrakcyjności Europy z punktu widzenia potencjalnego imigranta, stwierdza, że pod względem bogactwa materialnego oraz rozwoju technologicznego Europa może fascynować mieszkańców biednych rejonów świata, jednak pod względem kultury ta sama Europa sprawia wrażenie dekadencji. „Ze względu na swój zauważalny aspekt naukowy i techniczny – pisze papież – wzorce kulturowe Zachodu fascynują i przyciągają, ale niestety z coraz większą wyrazistością okazuje się, że ulegają stopniowemu zubożeniu w warstwie humanistycznej, duchowej i moralnej”.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Rozróżnienie aspektu materialnego, często utożsamianego właśnie z pojęciem cywilizacji, od aspektu niematerialnego/duchowego, kojarzonego z pojęciem kultury, pozwala papieżowi docenić dokonujący się postęp technologiczny, z którym związane jest podniesienie przeciętnego poziomu życia, a zarazem zachować krytyczne stanowisko wobec wielu przejawów życia tych samych społeczeństw. Musimy zdawać sobie sprawę, że wzrost zamożności Europejczyków to nie tylko szybkie samochody i „ciepła woda w kranie”, ale również rozwiązanie problemu głodu, analfabetyzmu oraz zapewnienie powszechnego dostępu do dóbr kultury. W przypadku Jana Pawła II, człowieka, który przywiązywał do kultury tak wielką wagę, to ostatnie słowo wymaga wyjaśnienia. Wprawdzie techniczny dostęp do dóbr kultury nie jest już problemem, zastępuje go jednak pytanie, o jaką kulturę w tym momencie chodzi. Jan Paweł II wiele mówił o współczesnym kryzysie zachodniej kultury. „Kultura, która je tworzy [dobra techniczne], podejmuje dramatyczną próbę urzeczywistnienia dobra człowieka, obywając się bez Boga, najwyższego Dobra – czytamy w kontynuacji powyższego cytatu – [...] [Tymczasem] kultura, która odrzuca więź z Bogiem, zatracą własną duszę i schodzi na manowce, stając się kulturą śmierci, czego świadectwem są tragiczne wydarzenia XX stulecia i czego dowodzi szerzenie się nihilizmu, powszechnego dziś na rozległych obszarach świata zachodniego”. Papież nie zawahał się użyć w tym przypadku także terminu „anty-kultura”. Na miano kultury bowiem zasługuje tylko to, co pomaga człowiekowi być bardziej człowiekiem. Tymczasem to, co niszczy jego człowieczeństwo, jest w rzeczywistości przeciwieństwem kultury, nawet gdyby było atrakcyjne pod względem estetycznym.

Pobrzmiwa w uszach także przestroga wypowiedziana przez papieża w Pradze o możliwości wyobcowania człowieka z jego rodzimej kultury. Bez wrażliwości na piękno katedry, zamku czy ratusza w pejzażu „miasta o stu wieżach” człowiekowi grozi stanie się cudzoziemcem we własnej kulturze. „Pewnego dnia – pisał Oswald Spengler – ostatni portret Rembrandta i ostatni takt muzyki Mozarta przestaną istnieć – chociaż może pozostać pokolorowane płótno i karta z nutami – ponieważ zniknie ostatnie oko i ostatnie ucho zdolne do odbioru ich treści”.

Problem anti-kultury nie dotyczy po prostu tego czy innego artysty, jakiegoś filmu czy książki napisanej przez zwyrodnialca. Takie zdarzały się zawsze, a nie przywołuję nazwisk, aby nie robić reklamy *złej* literaturze. Kard. Karol Wojtyła w liście do Henriego de Lubaca pisał: „Zło w naszych czasach w pierwszym rzędzie polega na pewnego rodzaju degradacji, nawet zniszczeniu, fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej. To zło leży nawet bardziej w porządku metafizycznym niż moralnym. Tej dezintegracji, planowanej czasami przez ideologie ateistyczne, musimy zamiast jałowych polemik przeciwstawić coś w rodzaju «rekapitulacji» nienaruszalnej tajemnicy osoby”. Wydaje się, że kard. Wojtyła dzieło owej „rekapitulacji” kontynuował po wybraniu go na urząd Piotrowy. Wiąże się z tym, z jednej strony, przekonanie, że historia „pisana jest nie tylko wydarzeniami, które rysują się niejako «od zewnątrz» – jest ona przede wszystkim pisana «od wewnątrz»: jest *historią ludzkich sumień*, moralnych zwycięstw lub klęsk”. Z drugiej zaś strony, dojrzałym wyrazem tej myśli wydaje się nauczanie o „błędzie antropologicznym”, jaki legł nie tylko u podstaw marksistowskiej ideologii, ale wszelkiej ideologii ateistycznej. Stąd przestroga, że różnica między demokracją a

totalitaryzmem może z punktu widzenia obywatela pewnego dnia przestać być istotna, gdyż oba te systemy będą zbudowane na fundamencie tego samego błędu antropologicznego.

Myśląc o przemianach cywilizacyjnych, nie przywiązuję zbyt dużej wagi do rozwoju nowych technologii, gdyż znacznie istotniejsze są tutaj metamorfozy zachodzące w człowieku i w jego podejściu do człowieka. To bowiem, jak człowiek rozumie samego siebie, ważniejsze jest od tego, jakich używa narzędzi. Myślenie o człowieku całkowicie zmienia podejście do drugiego człowieka. Czasem pośrednikiem zwiększającym skalę tego „odmienionego” działania są biotechnologie, jak np. w przypadku zapłodnienia *in vitro* czy eksperymentów na ludzkich embrionalnych komórkach macierzystych. Czasem jednak mamy do czynienia ze starymi problemami, a nowością jest „jedynie” ich zalegalizowanie wolą większości społeczeństwa. Myślę tutaj o aborcji czy eutanazji. Jan Paweł II w *Evangelium vitae* pytał, czy gdyby zbrodnie nazizmu miały większościową legitymizację, przestałyby być z tego powodu odrażającymi zbrodniami? Wielkie wrażenie wywarło na mnie zdanie zamieszczone przez papieża w *Liście do osób w podeszłym wieku*: „Niestety w ostatnich latach sama idea eutanazji przestała budzić w wielu ludziach owo uczucie grozy, jakie jest naturalną reakcją umysłów wrażliwych na wartość życia”. Nie chodzi już jedynie o udzieloną lekarzom „licencję na zabijanie”, ale także o fakt, że człowiekowi, który „na salonach” prowadzi rozmowy na temat zabijania niewinnych ludzi, inni ludzie nie przestają podawać ręki, gdyż wciąż uważają go za przedstawiciela „dobrego towarzystwa”. Znikło uczucie grozy i nasze „rozmowy o zabijaniu” sprowadzają się często do aspektów jedynie technicznych. Papież, który doświadczył osobiście dwóch totalitaryzmów, nigdy się z tym nie pogodził.

Jest jednak przynajmniej jeden techniczny przejaw cywilizacyjnych przemian, z którego Jan Paweł II obficie korzystał. Myślę o powszechnym dostępie do miejsca w samolocie. Gdyby nie łatwość podróżowania, nigdy nie przebyłby 1,7 miliona kilometrów, co ponoć równa się 30 okrążeniom Ziemi, głosząc całemu światu prawdę o człowieku, który bez Chrystusa nie może do końca zrozumieć siebie: ani kim jest, ani skąd przychodzi, ani dokąd zmierza. Nie byłoby także największych w historii, liczących około 4 milionów osób, zgromadzeń ludzi, którzy – wbrew wszelkim negatywnym tendencjom – pragnęli zrozumieć siebie „do końca”.

*Ks. Piotr Mazurkiewicz*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego